

## I. ROZPRAWY I ANALIZY

James William Underhill  
(Rouen)

TŁUMACZĄC *HOME* I *HOMELAND*.  
OD POETYKI DO POLITYKI<sup>1</sup>

Tłumaczenie na inne języki angielskich słów *home* 'dom' i *homeland* 'ojczyzna' oraz porównanie ich semantyki ze znaczeniem ich tłumaczeniowych odpowiedników wymaga eksploracji złożonych i kulturowo uwarunkowanych sfer pojęciowych funkcjonujących w rozpatrywanych językach. Artykuł nie podaje gotowych rozwiązań, lecz stara się zakreślić obszary rozważań filologicznych i tekstologicznych analiz, w tym badań korpusowych, niezbędnych do osiągnięcia tego celu. Omówiona zostaje „poetyka przestrzeni” Gastona Bachelarda, proponowana dla francuskiego w porównaniu z językiem polskim; sformułowane są wstępne wnioski z analizy danych korpusowych z języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego i czeskiego. Zwraca się uwagę na dokonania lubelskiej etnolingwistyki.

SŁOWA KLUCZOWE: dom/home, ojczyzna/homeland, poetyka przestrzeni Bachelarda, przekład, badania korpusowe

## 1. Wstęp

Jeżeli ma rację Irena Vaňková (2012), mówiąc, że język jest naszym domem, to niezwykle ważne staje się precyzyjne określenie tego, czym jest dom (*home*) i co znaczy *czuć się jak w domu* (*feel at home*). Snucie rozważań na ten temat w Polsce ma wymiar szczególny, ponieważ badacze

---

<sup>1</sup> Tłumacz dziękuje prof. Maciejowi Abramowiczowi z Uniwersytetu Warszawskiego za pomoc w zrozumieniu i przełożeniu francuskich przykładów. Naturalnie wszystkie błędy i niedociągnięcia obciążają wyłącznie tłumacza [przyp. A.G.].

pracujący w ramach spójnej metodologii lubelskiej szkoły etnolingwistycznej poświęcili wiele czasu i wysiłku zarówno zdefiniowaniu pojęcia DOMU, jak i skontrastowaniu różnych sposobów rozumienia ojczyzny – w języku angielskim ich leksykalne wykładniki są spokrewnione: *home* i *homeland*.

Pojęcie HOME przypomina nam także o kluczowym zadaniu filozoficznym, tj. dążeniu do zrozumienia świata, przy jednoczesnej przytomnej refleksji nad miejscem, które w nim zajmujemy. Dom to dynamiczna interakcja świata zewnętrznego, ale postrzeganego od wewnątrz, ze światem wewnętrznym postrzegającego, który włącza ów zewnętrzny świat w to, co odnajduje w sobie. Obrazy, które wieszamy w naszych domach, mówią wiele o tym, jak widzimy świat zewnętrzny i jak wprowadzamy go w naszą osobistą przestrzeń. Dom, często traktowany jako synonim rodziny (*family*) i ogniska lub gospodarstwa domowego (*household*), to przestrzeń, w której nadajemy światu sens. Proces ten polega na syntetyzowaniu doświadczenia; pociąga za sobą stawianie oporu obcości świata (*strangeness*) i udomowianie go (*making it familiar*). Porównajmy etymologię angielskiego *family* ‘rodzina’ i *familiar* ‘znany, udomowiony’ z polskim *dom* i *udomowiony* – wskazuje ona na głęboko zakorzoną siatkę relacji i skojarzeń, które decydują o tym, jak budujemy pojęcie DOMU/HOME, jak się nim posługujemy i jaki mamy do niego stosunek.

Spróbuję zatem przywołać ową podstawową, pierwotną przestrzeń domu, z której na percepcję i świadomość dziecka otwiera się cała przestrzeń i wszystkie inne przestrzenie. Odwołam się do tego, jak planujemy i przeżywamy nasze życie, czerpiąc siłę z owej podstawowej przestrzeni. Postaram się pokazać, jak w tę przestrzeń wkracza polityka, poruszając nasze emocje, ustanawiając hierarchie i sympatie polityczne, nadając im formę opozycji między tym, co uznajemy za swój świat, a tym, co z niego wykluczamy. Ziemia, która jest domem (*home-land*), znaczy wiele zarówno dla żołnierzy, jak i dla cywilów, ale także dla piłkarzy rozgrywających spotkanie na własnym boisku (*on home turf*) czy nawet kibiców piłkarskich, angielskich *hooligans*, stanowiących ważną część brytyjskiej tradycji (choć akurat z tej części nie jesteśmy szczególnie dumni).

Nasze domy (*homes*) to przestrzeń, z której przemocą wyrzucamy innych, obcych i nieprzyjaciół. Mówimy, że *jesteśmy u siebie*, a francuskie *On est chez nous!* ‘Jesteśmy w domu!’ to bardziej groźba niż wyraz braterstwa i solidarności. Angielska Partia Demokratyczna używa w swoim dyskursie sloganu *Putting the English first* ‘Najpierw Anglicy’ – wyrażenia te świadczą o głębokim poczuciu przynależności, ale mogą też stać się butnym okrzykiem oburzenia i pogardy. We francuskiej i angielskiej leksyce łączą się ze sobą dom i nietolerancja, a ich „nieharmonijny związek” ma swoje ukorono-

wanie w metaforyce. Budując domy, autsajderów traktujemy jak infekcję, zanieczyszczenie, czynnik powodujący dekadencję i upadek. Tak jak pokazanie komuś, gdzie jego miejsce, oznacza zmuszenie go do zajęcia pozycji narzuconej przez kategorie społeczne, tak dom może być sposobem zamknięcia drzwi przed innymi ludźmi i przed światem. Ale może też być intymną przestrzenią, do której innych zapraszamy. To paradoks – nawet najbardziej wrogo nastawione opcje polityczne traktują nielicznych wybranych ciepło i przyjaźnie. Niemieccy naziści, francuski Front Narodowy, organizacje przestępcze i gangi działające w różnorodnych gettach zapewniają swoim członkom dom, a to oznacza ciepło, wsparcie i poczucie braterstwa.

## 2. Poetyka przestrzeni w Polsce i we Francji

Mówienie o domu wydaje się więc nieodłącznie związane z odrzucaniem innych. Ale to nie dlatego ludzie marzą o domach (*homes*) i ciepłe domowym (*homeliness*) – ważne więc, by zacząć w nieco bardziej optymistycznym tonie i bez uprzedzeń wskazywać na to, co popycha większość z nas do poszukiwania związanej z domem harmonii. Poetykę przestrzeni głębiej i z większą wrażliwością niż gdzie indziej badano we Francji. Klasyczny tekst Gastona Bachelarda *La Poétique de l'espace* (1957) wprowadza nas w pojęciową przestrzeń domu, z której – jak ze źródła – wypływa i łączy się ze sobą wiele pojęć z domeny bezpieczeństwa i intymności. I nie tylko ja jestem zdania, że lubelska szkoła etnolingwistyczna i poetyka Bachelarda znalazłyby wspólny język, jako że w obu z wielką wrażliwością podchodzi się do relacji między przestrzenią a językiem, relacji uwikłanej w strukturę pojęcia DOMU (zob. Vaňková 2012).

Zauważmy jednak, że podejście Bachelarda nie charakteryzuje się takim samym rygorem metodologicznym jak szkoła lubelska, gdzie Jerzy Bartmiński, jego współpracownicy i studenci badają związki polskiego pojęcia DOMU z pojęciami MATKI, RODZINY i OJCZYZNY (Bartmiński 2009: 149). Szkołę lubelską charakteryzuje wymiar historyczny, w którym podnosi się myśl (obecną także w tekstach marksistowskich), że społeczeństwo jest w całości polityczne, a wszystkie obrazy historii to jej politycznie osadzone interpretacje. Z tego też powodu Bartmiński (2009: 151) kontrastuje arystokratyczną zadumę Mickiewicza nad szlacheckim dworem z poczuciem braku bezpieczeństwa odczuwanym przez cały polski naród, kiedy istnienie jego ojczyzny (*homeland*) i domów (*homes*) było zagrożone podczas obu wojen światowych. Dla pana domu wyrosłego w tradycji katolickiej dom jest patriarchalny; dla emigranta dom to owo niejasne poczucie wyobcowania

i nostalgii, które tak często przypisywano słowiańskiej duszy wygnanej na Zachód w czasie zimnej wojny. Dla liberała dom to dom otwarty, a polski lewicowiec podporządkowuje dom i rodzinę szerszej społeczności, stwarzającej możliwości samorealizacji. Niedawno opublikowaną pracą na temat domu, osadzoną w etnolingwistycznej tradycji badawczej, jest artykuł Bartmińskiego i Bielińskiej-Gardziel (2012), a dzięki charakterystycznemu dla siebie otwartemu podejściu szkoła lubelska patronuje też studiom nad prototypami hiszpańskiego *casa* (Stępień 2012) i portugalskiego *casa* (Bułat Silva 2012).

Mój szkic ma zilustrować wspólne obszary pojęć związanych z angielskimi *home* i *house* oraz różnic między językami europejskimi co do sposobu, w jaki ujmują przestrzeń wewnętrzną i zewnętrzną. Ma pokazać, jak konstruujemy te obszary, kogo dopuszczamy do wewnętrznej przestrzeni naszego domu i jak się w niej poruszamy. Pozwalam sobie na uwypuklenie wymiarów polskiego pojęcia DOMU, by pokazać te aspekty wartościowania, które w sposób implicytny wchodzi do polskiej symboliki tego pojęcia. Jak pokazali Lakoff i Johnson (1999), symbolika ma znaczenie kapitalne, kształtuje słowotwórstwo, jest potrzebna jako „wiedza tła” w dialogicznym, interaktywnym negocjowaniu znaczenia DOMU. Lakoff i Johnson mówią o „teoriach potocznych” (*folk theories*), ale najważniejsze jest to, że owa wiedza jest nieodłączną częścią językowego obrazu świata Polaków. Jest konieczna, by zrozumieć, jak naród przechodzi z jednego kontekstu politycznego do innego – tak jak się to działo z narodem polskim na przestrzeni dziejów – a potem zaczyna odwoływać się do domu „europejskiego”. W moich własnych wstępnych badaniach znalazłem *dom polski*<sup>2</sup>, ale nie wzmiankowany przez Bartmińskiego (2009: 154) „dom europejski”. To o czymś świadczy, ale jeszcze nie wiemy, o czym dokładnie. Jednak to, czego nie wiemy i czego nie możemy uchwycić, ma znaczenie pierwszorzędne, ponieważ treści, których nie rozumieją inni Europejczycy, wskazują na ważne aspekty ciągłego procesu kształtowania się polskiego obrazu świata.

Podejście Bachelarda jest bardziej filozoficzne i poetyckie. Co prawda, Jerzy Bartmiński pozostaje mocno zakorzeniony w poetyce i w języku „ludu”, w czym bliski jest Jakobsonowi i szkole praskiej, jednak w ostatnich latach pod wpływem kognitywizmu amerykańskiego, który nie jest osadzony w tradycji ludowej i który najczęściej nie postrzega poezji jako sposobu wyrażania tożsamości autora, szkoła lubelska zaczęła ciążyć w kierunku takiego językoznawstwa kognitywnego, w którym poezja i teksty literackie cieszą się mniejszym zainteresowaniem niż niegdyś w kręgu filologów.

---

<sup>2</sup> Warto tu także wspomnieć książkę Radosława Sikorskiego *The Polish House* (Sikorski 1997).

Stąd też poetyka Bachelarda może służyć jako pożyteczne przypomnienie – o czym aż nazbyt dobrze wiedział Humboldt – że poezja to wymiar języka, przy pomocy którego kreujemy siebie. Wiersze to przestrzenie, które otwieramy, kiedy wyobraźnia zaczyna oddziaływać na ważne w naszym życiu konteksty i podziały. A to kieruje nas z powrotem ku pojęciu DOMU.

Dla Bachelarda dom to zupełnie dosłownie przestrzeń „mieszkalna”. To *un être privilégié*, przestrzeń uprzywilejowana, w której wyobraźnia lokuje i wzmacnia wartości otaczającego nas świata. Dom przyciąga wyobrażenia i obrazy, skupia je w emocjonalnej sferze *la maison* (Bachelard 1957/2008: 23). Mówimy o naszym wymarzonej domu (*home*) i marzymy o domach (*houses*), w których kiedyś mieszkaliśmy. W następnym pokoleniu, szukając domu (*house*) dla siebie i naszych dzieci, wsłuchujemy się w głos domów (*homes*), w których wyrosliśmy. Marzenie to wciąż ożywia nasze pragnienia i zamiary. Chcemy wrócić do rodzinnego domu i czerpać z bezpieczeństwa, ciepła i miłości, których tam doświadczyliśmy – chcemy, by to kształtowało nasze nowe życie i stwarzało warunki do fizycznej, psychicznej i emocjonalnej egzystencji naszych dzieci. Domy (*homes*) są rzeczą tak fundamentalną, że szukamy ich po całym świecie, a to przekształca ów świat tak, by zaspokajał nasze potrzeby – staje się on „naszym” światem, „naszym domem”. Mogą nas przyzywać nawet muszle na plaży, mogą nam przypominać o bezpieczeństwie, przywoływać na myśl tajemne miejsca pełne intymności, być ucieczką od świata.

Ucieczką? Czy zatem świat jest okrutny? Tak być musi, ponieważ im zimniejszy jest świat, tym bardziej czerpiemy pociechę z ciepła ogniska domowego. Różne zaułki, zakątki (francuskie *coins*), domeczki i w ogóle jakiegokolwiek schronienie można przekształcić w tymczasowy dom (*home*). W Psalmach 28 i 144 król Dawid czyni swoim domem skały, w innych są nim wykroty i jaskinie. Domem jest to, co daje schronienie. Bóg jest skałą, ponieważ skała to schronienie, a schronienie to dom. W Psalmie 144, wers 1, Dawid woła: „Błogosławiony Pan – Opoka moja”<sup>3</sup> (ang. *Blessed be the Lord my Rock, Biblia Króla Jakuba*, [www.gutenberg.org](http://www.gutenberg.org)). W polskim tłumaczeniu prowadzi to nas do Domu Boga jako bezpiecznej przestrzeni. „W domu mojego Ojca jest mieszkań wiele” i zawsze znajdzie się miejsce dla mnie.

Domy to nie tylko metafory, lecz także metonimie – pierwszy dom to kołyska (*cradle*), a kołyska to bezpieczeństwo. Metonimie generują czasowniki, a więc *kołyszemy* (*cradle*) dziecko w ramionach. W świecie, poza domem (*house*), domem dla dziecka (*home*) może być para rąk.

Bachelard proponuje tu topoanalizę, która jest do pewnego stopnia krytyką psychoanalizy i freudowskiego monopolu wyobraźni. Punktem wyjścia

<sup>3</sup> *Biblia Tysiąclecia*, wyd. V, Poznań 2000.

dla Bachelarda jest zdrowy człowiek, a nie osoba o nie zrównoważonym umyśle. W doświadczeniu tego autora dom jest pierwszym kosmosem, pierwszym wszechświatem, który warunkuje nasze postrzeganie świata, działanie w społeczeństwie i pracę. Dla Bachelarda *La vie commence bien, elle commence enfermée, protégée, toute tiède dans le giron de la maison* (1957/2008: 26) („Życie zaczyna się dobrze, zaczyna się w pewnej izolacji, chronione, miło i ciepło, w otulinie domu”). Szukamy też domów w świecie wokół nas, dlatego zachwycamy się piskletami w gnieździe, to znaczy w ich domu. Nie ma w tym nic niedorzecznego, naiwnego lub kiczowatego; kicz to zaprzeczenie brzydoty świata i przekształcenie wszystkiego w jeden ostateczny „happy end”. Optymizm Bachelarda nie wpisuje się w ten sposób myślenia – jako znawca poezji i filozofii Bachelard wie, że jesteśmy świadomi brzydoty, niebezpieczeństwa, niepokoju, zmartwień i bólu, które są w świecie. Wie, że potrzebujemy pocieszenia i otuchy.

Ale autor ten uważa ponadto, że właśnie w świecie możemy znaleźć to pocieszenie, możemy znaleźć dom. Tworzymy go sobie mentalnie w różnych zaułkach, muszelkach, gniazdach. Freudowskie i modernistyczne koncepcje człowieka pokazują ludzi, którzy, jak Kafkowscy antybohaterowie, działają bez celu, gorączkowo, są niespokojni i *bez-domni*, tzn. wyalienowani i wyobcowani. Ta koncepcja człowieka tak bardzo utrwaliła się w dyskusji akademickiej, że ledwo ją zauważamy, kiedy wielu autorów przyjmuje ją jako uniwersalną i jedyną. Bachelard maluje zupełnie inny obraz rzeczywistości, a tego typu stan egzystencjalny niewątpliwie uznałby za odbiegający od normy. Wnikliwa analiza poezji, prozy i tekstów filozoficznych prowadzi go do wniosku, że zdrowa podświadoma wyobraźnia jest „dobrze zadomowiona” (*bien logé*), jest zadomowiona w szczęściu (*logé dans l'espace de son bonheur*, Bachelard 1957/2008: 29). Podświadomie działający umysł wie, jak znaleźć spokój wszędzie, gdzie jest. Różne umysły poszukują różnych domów; niektóre wolą stabilność, inne pragną głębokich ciepłych cieni. To pełna zadumy gra, w której dążymy do przekształcenia świata w formy odpowiadające naszym pragnieniom.

### 3. Badania korpusowe: angielskie *house* i *home*, niemieckie *Haus* i *Heim*, francuskie *maison*, czeskie *dům* i *domov*

Bachelard proponuje głęboki i poetycki, ale bardzo osobisty wizerunek domu. Lingwistyka i filologia porównawcza, a także porównawcza analiza dyskursu mogą czerpać z tego inspirację, ale nie mogą pozostać na tym

etapie. Musimy poszukiwać szerszych i bardziej złożonych użycie słów *house* i *home* oraz ich odpowiedników w leksyce, mowie i tekstach pisanych w innych językach.

Nie możemy w szczegółach omówić tego, co badania korpusowe pozwalają nam odkryć na temat znaczenia i rozumienia angielskich słów *house* i *home*, niemieckich *Haus* i *Heim*, francuskiego *maison* czy czeskich *dům* i *domov*. Pełna analiza i wiarygodna synteza dotycząca pojęcia DOMU w tych językach wymagałyby większej pracy niż ta, którą do tej pory wykonałem. To zadanie czasochłonne. Badania korpusowe traktuję jako integralną część porównawczej analizy dyskursu i translatoryki, ale analiza korpusowa i leksykalna nie jest celem samym w sobie – to część szerszego podejścia koncentrującego się na analizie tekstu i rekonstrukcji obrazu świata. Podejście to korzysta z korpusów na czterech poziomach:

1. Na poziomie słowników elektronicznych, takich jak *Oxford English Dictionary* (OED), który włącza dane korpusowe w bardzo rozbudowane definicje dostępne obecnie w Internecie.

2. Na poziomie dużych korpusów, takich jak *British National Corpus* (angielszczyzna brytyjska, 100 milionów wyrazów), *Corpus of Contemporary American English* (COCA, Korpus Współczesnej Angielszczyzny Amerykańskiej, 450 milionów wyrazów) czy *FRANTEXT*, korpus francuski obejmujący 4248 kontekstów<sup>4</sup>. Korpusy te pozwalają nam wyjść z „języka” jako bytu abstrakcyjnego i prowadzą nas do słowa pisanego, dyskursu mówionego i użycie dialogicznych.

3. Na trzecim poziomie korzystam ze swoich własnych ograniczonych korpusów złożonych z tekstów, które dobrze znam i w których mogę precyzyjnie umieścić użycie danego słowa w relacji do kulturowej ramy myślowej konkretnego autora, np. Szekspira, Dickensa, Baudelaire’a czy też francuskiego historyka Julesa Micheleta. Używam korpusów angielskiego i francuskiego, z których każdy liczy około 1 300 000 wyrazów; nazywam je odpowiednio *MyEnglishCorpus* i *MyFrenchCorpus*.

4. I wreszcie na czwartym poziomie gromadzę pewną ograniczoną liczbę tekstów, np. dziesięć artykułów w różnych językach lub sto artykułów w języku angielskim, pochodzących z prasy codziennej (np. z „International Herald Tribune”) czy też z jakiegoś tygodnika (np. „The Economist”). Pozwala to na spojrzenie na dany problem w określonym punkcie w czasie oraz na porównanie użycie danego pojęcia i zrozumienie stosowanych strategii dyskursywnych. Pokazuje także próby zawłaszczania pojęć i używania ich w interesie pewnych środowisk, a wbrew interesom innych. Pojęcia

---

<sup>4</sup> We francuskim korpusie *FRANTEXT* liczone są, w odróżnieniu od korpusów anglojęzycznych, frazy i konteksty, a nie wyrazy [przyp. A.G.].

takie, jak WOJNA, MIŁOŚĆ, NIENAWIŚĆ, ale także GRANICA (ang. *frontier* lub *border*<sup>5</sup>) czy OJCZYŻNA często stanowią jądro kontrowersji, będąc niejako cennym łupem, który każda ze stron chce zdobyć, plądrując terytorium wroga, obalając jego argumenty i niwecząc strategię.

Jako że niniejszy projekt, tj. zbadanie tłumaczeń słów *home*, *house* i *homeland*, wciąż jest w trakcie realizacji, wyciąganie ostatecznych wniosków byłoby na obecnym etapie przedwczesne. Chciałbym jednak podzielić się pierwszymi spostrzeżeniami, które mogą pomóc w postawieniu zasadnych pytań i wypracowaniu metodologii badania pojęć DOMU i OJCZYŻNY. Oto cztery takie spostrzeżenia, dokonane na podstawie dokładnej analizy części danych korpusowych:

1. Tradycyjne porównywanie pojedynczych pojęć, tak jak są one definiowane w słownikach, ma ograniczoną wartość. Całkowicie zgadzam się w tym punkcie z podejściem proponowanym przez szkołę lubelską. Porównania leksykalne prowadzą do list tzw. „odpowiedników”, które często są używane w bardzo różny sposób. Co więcej, terminy nieprzekładalne traktowane są – niesłusznie – jako „luki” w poszczególnych językowych obrazach świata. Owszem, w języku francuskim nie ma bezpośredniego tłumaczeniowego odpowiednika ang. *home*, ale pokazuje to tylko, że pojęcie DOMU jest w nim kształtowane w złożony sposób, inny od angielskiego.

2. Pogląd, iż badania porównawcze prowadzą do opisu pojęciowych lub poznawczych uniwersaliów, z których różne języki wyrastają w różnych kierunkach, jest zbyt idealistyczny. W pogląd ten wpisują się prace Bartmińskiego i Bielińskiej-Gardziel (2012) oraz Vaňkovej (2012), którzy idą za głosem badaczy amerykańskich. Na przykład Bartmiński i Bielińska-Gardziel (2012: 12) uznają pojęcie DOMU za uniwersalne, kształtowane przez czynniki i aspekty kultury. Ten sposób rozumienia pojęć sprowadza się do przypisywania im pewnej treści bazowej, pojedynczego, stałego i definiowalnego znaczenia prototypowego. Jednak Wierzbicka (2006: 112–121)<sup>6</sup> nie umieszcza domu (*home*) ani ojczyzny (*homeland*) na liście uniwersaliów przestrzennych. Mamy tam DALEKO, BLISKO, STRONA (*po [tej] stronie*) czy TUTAJ, ale DOMU nie ma. Nasuwają się w tym miejscu dwa pytania: metodologiczne i antropologiczne. Co do metodologii, to czy można założyć, że ludzkie doświadczenie jest wszędzie takie samo? Czy można potraktować to jako

<sup>5</sup> Oba słowa oznaczają granicę między państwami w sensie politycznym i fizycznym, ale słowo *frontier* (właściwie *the frontier*) to w historii USA przesuwająca się stale na zachód granica między terenami zamieszkałymi i niezamieszkałymi przez kolonizatorów. Stąd też mówi się o przestrzeni kosmicznej jako o *the final frontier*. Teren przygraniczny to z kolei *borderland* [przyp. A.G.].

<sup>6</sup> Oryg. Wierzbicka (1996: 89–97).



roboczą hipotezę i punkt wyjścia w badaniach porównawczych? Z mojego doświadczenia lingwisty i tłumacza wynika, że większość pojęć powstaje i funkcjonuje w ramach obrazu świata danej społeczności językowej. Nie ma ważnego powodu, by zakładać, że angielskie *love*, niemieckie *Liebe* i polskie *miłość* wywodzą się z tego samego źródła czy też że pokrywają ten sam obszar w leksyce swoich języków. Natomiast z antropologicznego punktu widzenia rozumienie domu i jego braku to na przestrzeni dziejów sprawa bardzo zmienna. Logika podpowiada, że bezdomni to ci, którzy nie mają domów, jednak bezdomność oznacza coś zasadniczo innego dla nomady, żeglarza, ciągle podróżującego przedstawiciela handlowego, uchodźcy, wyrzuczonego z wynajmowanego mieszkania najemcy czy dla kogoś żyjącego bez celu, kto po prostu nie może osiąść w jednym miejscu.

3. Pojęcia tworzą złożone, interaktywne systemy. W czeskim komunizmie pojęcia PAŃSTWA, PARTII, LUDU, OBYWATELA, HISTORII i ROBOTNIKA wchodziły ze sobą w różnorodne relacje, wzmacniają się wzajemnie i tworzą złożony, w przeważającej mierze logiczny i spójny system. W języku angielskim mamy spokrewnione pojęcia związane ze słowami, takimi jak *home* (dom), *homely* (swojski<sup>7</sup>), *homelessness* (bezdomność), *home and away* (u siebie i na wyjeździe – w kontekście sportowym), *home turf* (na własnym boisku), *homeland* (ojczyzna), *homeboy/homie* (swojak). Natomiast w encyklopedii poszczególne terminy definiowane są w izolacji. Ogromną rolę odegrał w tej mierze okres Oświecenia, który skutecznie podzielił pojęcia, zanalizował je i sklasyfikował, ale relacje między nimi potraktował z mniejszym wyczuciem. Zmierzenie się z różnorodnymi relacjami w rzeczywistości oraz z wzorcami językowymi (Humboldt nazywał to interakcją, *Wechselwirkung*) jest niezbędne zarówno w procesie uczenia się języka, jak i dzielenia się doświadczeniem z innymi członkami danej społeczności językowej. Pojęcia zachodzą na siebie i tworzą wzajemne opozycje, zakreślając kontury subtelnych różnic między sobą. Angielskie *house* i *home*, niemieckie *Vaterland* i *Heimat*, czeskie *dům* i *domov* to „partnerzy w relacji”, której semantyczny dynamizm wymyka się nam, jeśli nie panujemy nad właściwymi mu wzorcami językowymi (*patterning*) i nie rozumiemy ich. Dlatego lepiej zrezygnować z prób wejścia w obraz świata danego języka poprzez analizę pojedynczych słów – o wiele bardziej owocne może się okazać uwzględnienie dynamicznych „wiązek pojęciowych”.

---

<sup>7</sup> W angielszczyźnie brytyjskiej, którą posługuje się autor artykułu, słowo *homely* znaczy ‘swojski; przyjemny, chociaż niewyszukany’, natomiast w amerykańskiej odmianie języka angielskiego słowo to ma znaczenie niemal całkowicie przeciwne: ‘o nieładnym, nieatrakcyjnym wyglądzie’, co naturalnie otwiera pole do rozważań na temat źródeł i skutków tej niespójności [przyp. A.G.].

4. Nawet najbardziej powierzchowna analiza korpusowa lub tekstologiczna, np. słuchanie radia lub oglądanie telewizji, pozwala zauważyć, że metaforyczne użycia pojęć są nie drugorzędne, lecz pierwszoplanowe. W moim prywatnym korpusie francuskim natrafiłem na sformułowanie *les grandes Maisons de l'Europe* ‘wielkie domy Europy’ – to rody, które wszczynały wojny i z którymi walczone podczas rewolucji francuskiej. Równie metaforyczne jest sformułowanie *une maison d'accueil pour personnes âgées* ‘dom opieki nad osobami starszymi’. Ale mamy także, w hymnie USA, *the home of the brave* ‘dom/kraj ludzi odważnych’ czy też wspomniany już *polski dom*. W przykładach ze współczesnych dialogów znalezionych w COCA, korpusie angielszczyzny amerykańskiej, użycia metaforyczne funkcjonują na innym poziomie abstrakcji. *Home* daje *home run* w baseballu, czyli zdobycie przez pałkarza wszystkich czterech baz i tym samym punkt (*run*) dla swojego zespołu (najczęściej po wybiciu piłki poza boisko). A kiedy ktoś mówi o politykach *they scored a home run* ‘uzyskali *home run*’, oznacza to, że dopięli swego i osiągnęli bazę-metę (*home base*<sup>8</sup>), pokonując przeciwnika. Na co wskazują takie przykłady? Na to, że w tworzeniu pojęć i opozycji pojęciowych udział biorą metafory. Dlatego sprzeciwiam się podejściu, które traktuje metaforykę jako zjawisko drugorzędne – bliższe jest ono filozofii niż filologii. Filozofowie „wyciągają” pojęcia z języka i rozważają, jak przekładają się one na kultury i obrazy świata. Ale czy nie byłoby roztropniej podejść do tego z przeciwnej strony i spróbować zobaczyć, jak kultury tworzą pojęcia? Kiedy próbuje się porównywać kultury i języki, wyjść poza indywidualne pojęcia i zmierzyć się z dynamizmem wiązek pojęciowych, tradycja filozoficzna, która zakłada istnienie pojęć „poza” i „przed” językiem, natychmiast napotyka problemy.

#### 4. Tłumaczenie *home* i *homeland*

Co się zatem dzieje, kiedy próbujemy przełożyć *home*? Bachelard pokazuje uniwersalny aspekt domu (w sensie *house* i *home*), który oddziałuje na ludzi w bardzo różnych kulturach, mimo różnic między nimi. Czyż jego poetycka i głęboko optymistyczna zaduma nie prowadzą do treści bardzo osobistych i bardzo prawdziwych dla każdego z nas? Uważam, że tak. Myśl, jaka wyłania się z szeroko zakrojonych i pogłębionych studiów Bachelarda, uzmysławia nam, że chociaż nie cały świat jest „fajny”, to jednak możemy w nim szukać pocieszenia i znaleźć je.

<sup>8</sup> Ostatnia baza, do której musi dobiec zawodnik, aby zdobyć punkt.

Chciałbym mieć nadzieję, że udało mi się w angielskiej wersji niniejszego tekstu oddać cokolwiek z magii poetyki przestrzeni w wydaniu Bachelarda. I jeśli udało się to przełożyć na polski, to widzimy, że tłumaczenie ma jakiś zdumiewający potencjał przenoszenia uniwersalnych treści ludzkiego doświadczenia. Mówi też coś o transkulturowym pojęciu domu. W tym sensie Bartmiński i Vaňková, kiedy analizując różnice między językami, starają się określić owo uniwersalne jądro pojęciowe, ziarno pojęciowej prawdy, są na właściwym tropie.

Jednak przechodząc od jednego języka do drugiego, tłumacz musi dopasowywać nieprzystające w gruncie rzeczy do siebie konfiguracje i ramy pojęciowe. Leksyka, gramatyka (np. rodzaj gramatyczny), *gender*, symbolika i metafora – wszystko to powiązane jest z naszym poszukiwaniem domów w świecie, ze sposobem rozumienia naszego w nim miejsca. Nawet na najprostszym poziomie pojedynczych słów przekładanie jednego obrazu świata na drugi okazuje się rzyzkowne.

*Dom* tłumaczy się na francuski jako *maison* tylko częściowo. W niemieckim mamy *Haus* i *Heim*, a w angielskim *house* i *home*. Nie zaprzecza to zasadniczo możliwości istnienia pojedynczego, wspólnego pojęcia, ale ważną rolę odgrywa tu negacja, która pomaga w przedefiniowywaniu pojęć i określaniu granic między archetypem a rzeczywistością, między prototypem a konkretnymi obiektami w otaczającym nas świecie. Przykładem jest piosenka Burta Bacharacha, którą w 1964 śpiewał Brook Benton (zanim zrobiła to Dionne Warwick) pt. *A House is not a Home*, co sugeruje, że dom w sensie *home* jest lub ma być pełen ciepła i miłości.

Ciekawe, że w tym i innych wypadkach ideał jest przywoływany tylko po to, by go zakwestionować lub odrzucić. Philip Larkin mówi w taki oto antyromantyczny sposób:

Home is so sad. It stays where it was left,  
 Shaped to the comfort of the last to go  
 As if to win them back. Instead bereft  
 Of anyone to please, it withers so. [...]  
 (*Home is so Sad*, Larkin 1988: 119)

W domu jest tyle smutku. Po kolejnej zdradzie  
 Tych, którzy zeń odeszli, wewnątrz wciąż się ludzi,  
 Że znęci ich z powrotem. Parkiet wciąż się kładzie  
 Pod stopy, które znikły. Ograbiony z ludzi,  
 Dom nie umie się zdobyć, by przeboleć kradzież [...]  
 (tłum. Stanisław Barańczak, w: Larkin 1991: 61)

Smutne lub nie, w sytuacjach prototypowych domy (*homes* i *houses*) to miejsca, gdzie mieszkamy. Jednak często dom to miejsce, gdzie właśnie

już nie mieszkamy, jak w wierszu Larkina, czego doświadczają tęskniący za domem emigranci i uchodźcy. A „drugi dom” (*second home*) to miejsce wypadów weekendowych, gdzie jedziemy, opuszczając miejsce naszego zamieszkania. To, że korzystamy z niego czasowo, rodzi w tym wypadku całkowicie inną estetykę. Owe „drugie domy” są budowane, reklamowane i sprzedawane z odwoływaniem się do estetyki bardzo nostalgicznej. Północne Czechy, Południe Hiszpanii, niemiecki Schwarzwald, szwajcarskie i austriackie Alpy pełne są domów do wynajęcia (*houses*), które udają prawdziwe domy (*homes*) i zachęcają potencjalnych nabywców do wejścia w osiemnasto- i dziewiętnastowieczne kultury tych krajów. Taki drugi dom zaprasza nas do uczestnictwa w przeszłości, której nigdy nie znaleźliśmy i która w dużej mierze nigdy nie istniała. Zjawisko to wyrasta poza poszczególne kultury.

Z drugiej strony, tłumacze borykają się z różnymi problemami leksykalnymi i gramatycznymi, kiedy pojęcia przybierają kształt konkretnych słów. Takie „rzeźbienie” pojęć tworzy wzajemnie zależne dynamiczne opozycje, które określają przebieg procesów słowotwórczych, a które są czymś zupełnie innym niż synonimia. Po angielsku można być *homeless* ‘bezdolnym’, tak jak można być *childless* ‘bezdolnym’ lub jak nasze małżeństwo może być *loveless* ‘pozbawione miłości’. Nie można być *\*houseless*. Po francusku można być *SDF*, *sans domicile fixe* ‘bez stałego miejsca zamieszkania’, ale pojęcie *domicile* to kategoria używana przez francuską administrację państwową – cierpienie bezdomnych określane jest tu z perspektywy zewnętrznej. *Sans domicile* to język państwa, a nie język samych bezdomnych doświadczających odrzucenia i zaniedbania. Jest we francuskim także termin o większym ładunku współczucia, a jednocześnie bardziej paternalistyczny: *sansabri* ‘bez dachu nad głową’, dosł. ‘bez schronienia’ – jest to naturalnie język, którym posługują się organizacje dobroczynne. Jednak to *SDF* jest terminem dominującym, który najmocniej zakorzenił się w debacie publicznej. Ma przy tym posmak tej samej biurokratycznej obojętności, jaką czujemy w protekcyjnym angielskim wyrażeniu *the underclass* ‘najniższa klasa społeczna’, obecnie powszechnie używanym w naukach społecznych.

We francuskiej ramie kulturowej bezdomni to kategoria społeczna wymagająca działania. Podejście to odnajdujemy rzecz jasna również w innych językach. Po angielsku mówimy, że bezdomni muszą być *housed* (dosł. ‘zapatrzeni w domy’) – tak jak francuska administracja mówi, że muszą być *logés*, czyli ‘gdzieś umieszczeni’. Zauważmy, że nie *homed*, czyli ‘umieszczeni w ognisku domowym’, mimo że dobry dom (*home*) można znaleźć małym kotkom lub dzieciom z rozbitych rodzin (*broken homes*).

Dla członków danej społeczności językowej, przyzwyczajonej do funkcjonowania między językiem państwa a językiem opisującym codzienne do-

świadczanie, to wszystko jest dosyć proste. Większość z nas z łatwością porusza się w gąszczu struktur społecznych, ale funkcjonowanie w świecie pojęciowym okazuje się pod względem leksykalnym raczej złożone i uwarunkowane kulturowo. *House* to nie zawsze *home*, ale z perspektywy zewnętrznej *home* nie zawsze jest uznawany za to, czym ma być z założenia. Tylko wykluczeni, ci, którzy są zamknięci w paradoksalnym „wnętrzu, które jest na zewnątrz”, mogą powiedzieć, czy dom (*home*) jest rzeczywiście przytulnym miejscem, gdzie czujemy się „u siebie” (*homely*<sup>9</sup>). Państwo zauważa i zajmuje się tylko *housing*, domami jako budynkami.

Francuskie *domicile* to zatem termin oficjalny, bardzo różny od ang. *home*. W sposób emocjonalny i osobisty Francuzi mówią o *maison*, używając wyrażen *à la maison* ‘w domu’ lub *chez moi* (‘u mnie’). *Viens manger à la maison* znaczy ‘przyjdź do mnie na kolację’. *Domicile* wywodzi się z tego samego łacińskiego źródła, co *dom*, ale terminy te przebyły inną drogę we francuskim i polskim obrazie świata.

Zastanawiające jest to, że pojęcie domu implikuje przemoc, ponieważ w większości kultur wiele aktów przemocy to przemoc domowa. Idźmy dalej – w zdalnie sterowanych pociskach niosących śmierć i zniszczenie jest tzw. urządzenie naprowadzające, co po angielsku określane jest jako *homing device* (dosł. ‘naprowadzające na dom’). Moglibyśmy powiedzieć, że są to *home-breakers*, dosł. „domołamacze”, które powodują masową śmierć, niszcząc domy i rodziny, jednak wyrażenie *home-breaker* oznacza najczęściej młodą, atrakcyjną kobietę, lubiącą flirtować z żonatymi mężczyznami. Żony tych mężczyzn i matki ich dzieci zaczynają martwić się i zastanawiać nad swoim wiekiem oraz stabilnością swoich związków. Myślą początkowo w kategoriach domu jako ogniska domowego (*home*), ale jak tylko pojawia się myśl o rozwodzie, zaczynają też myśleć o domu w sensie *house*. To dlatego, że ich mężowie znaleźli się w polu widzenia urządzenia naprowadzającego pewnego drapieżnika.

Niemieckie *Haus* jest słowem bardziej neutralnym niż uczuciowe *Heim*, dlatego Niemcy mówią o *Heimweh*, a nie o \**Hausweh*, co odpowiada ang. *homesick* – nostalgii, tęsknocie za domem. Francuzi wyrażają to jako *mal de pays*, odczucie niepokoju, psychicznego dyskomfortu z powodu oddalenia od bliskiej naszemu sercu ziemi lub kraju. Słowo *pays* ‘kraj/ziemia’ znaczy tu to samo, co w wyrażeniu *vin du pays*, dosł. ‘wino z kraju/z ziemi’ – czyli nasze, swojskie. Pokazuje to, że ang. *house* i niem. *Haus* to miejsca w przestrzeni, ale przestrzenią jest również *home*.

Przestrzeń domu (*home*) zaprasza nas do środka – jest ona niejasno określona, co wyjaśnia, dlaczego ludzie używają tego słowa, kiedy brakuje

<sup>9</sup> Patrz komentarz na temat tego słowa powyżej [przyp. A.G.].

im ich miasta, przyjaciół czy środowiska, w którym wzrastali. Dla poetów wojennych, takich jak Rupert Brooke (1887–1915), *home* to Anglia. Czasowa i przestrzenna niedookreśloność *home* sprawia, że jest to pojęcie nieco magiczne i semantycznie elastyczne. Dla mieszkającego w Londynie Szkota czy dla Pakistańczyka w Bradford w Irlandii Północnej to coś znacząco innego niż dla tych, od których wynajmują oni mieszkania albo dla ich współlokatorów z Polski. Czas potrzebny ludziom na przystosowanie się do nowego miejsca zależy od tego, jak żyte jest środowisko emigracyjne, a nade wszystko od jego relacji z ojczyzną i od stopnia przyswojenia, „przywłaszczenia” sobie nowego świata, przekształcenia tego, co obce, w to, co swojskie, stworzenia domu w nowej ojczyźnie.

Szukamy mentalnie domu, chcąc zrozumieć nasze niepokoje, jednak – werbalizując te odczucia – odbywamy w każdym języku inną podróż. Niemieckie *Haus* ma wydźwięk bardziej fizyczny, a *Heim* bardziej emocjonalny, dlatego istnieje słowo *unheimlich* ‘straszny’, natomiast w odniesieniu do rzeczy strasznych, dziwnych lub niepokojących nie używa się słowa *Haus*. Ciekawe, że w języku angielskim jest inaczej – nawiedzone przez duchy domy to *haunted houses*, a nie *homes*. Dlaczego tak się dzieje? Znow kłuczowym czynnikiem kształtującym te pojęcia jest pewnego rodzaju negacja. Najtrudniejsze emocjonalnie doświadczenia wynikają z poczucia niestabilności w sytuacjach, kiedy tracimy to, co postrzegaliśmy i czego doświadczaliśmy na samym początku życia. Jest to właśnie historia domu, rozpoczynająca się w kołysce. Bohaterami bajek Charlesa Perraulta i braci Grimm są bezdomne dzieci, które takimi uczynili ich rodzice, stając się tym samym antyrodzicami. Co znajdują w lesie Jaś i Małgosia? Bajkowy dom zrobiony ze słodyczy – po czym okazuje się, że i oni są w *menu*. W taki sposób domy (*houses*) stają się antydomami (*anti-homes*).

Ów proces negacji jest z jednej strony subtelny, a z drugiej ma ogromną moc – w gruncie rzeczy jego mechanizm jest jednak dosyć prosty. Negacja i odwrócenie wartości wywołuje w nas niepokój, lecz żadna inwersja nie jest pełna – każdy zabieg tego typu tak naprawdę wzmacnia doświadczeniowy prototyp danego pojęcia, w tym wypadku domu (*home*). Inwersja silnie oddziałuje tylko w stanach napięcia, a te biorą się z dynamicznej opozycji między tym, co oczekiwane i idealizowane, a tym, co rzeczywiste i odkrywane. Jaś i Małgosia wiedzą, czym jest prawdziwy dom lub czym być powinien; wiemy to także my, skoro ich historia nas porusza. Wydaje się, że jedynym błędem dzieci, w ramach logiki bajki, była próba wyjścia z lasu i znalezienia drogi do domu, gdzie można się było spodziewać tragicznego końca. Ale wszystko kończy się dobrze – jak widzimy, „happy endu” nie wymyślono w Hollywood.

W języku niemieckim ze słowa *Heim* wywodzi się cały szereg innych słów: *heimfinden* ‘znaleźć dom’, *heimnehmen* ‘zabrać coś/kogoś do domu’, *heimbringen* ‘przynieść coś/przyprowadzić kogoś do domu’, *heimfliegen* ‘polecieć do domu’ (zob. Farge 2003). Widzimy, że *Heim* to nie tylko przestrzeń, ale także emocje i uczucia, lecz może jeszcze wyraźniej widzimy to, że przestrzenie są, co prawda, niejasno określone, ale w sensie emocjonalnym ich korzenie tkwią głęboko w naszej wyobraźni. A to właśnie uczucia określają kontury przestrzeni, do której wracamy myślą. Wracamy do czegoś, za czym tęsknimy; wracając do naszych domów (*homes*), wracamy do siebie samych – nie da się rozdzielić poczucia tożsamości i związanego z nią miejsca. W tym punkcie znów rozbijamy się o paradoks – jednocześnie jesteśmy z naszymi domami związani i od ich odcięci, mamy nieodparte pragnienie, by do nich powrócić, ale nie możemy tego zrobić. Jak wynika z diagramu proponowanego przez Vaňkovą (2012: 59), dom to w ogromnym stopniu serce naszej tożsamości, a przecież aż nazbyt często jesteśmy od niego odłączeni. Zatem domy są często nie *miejscem*, *gdzie* jesteśmy, ale *tym*, *czym* jesteśmy.

## 5. Wstępne wnioski

Zanim zakończę ten krótki *passus* na temat analizy leksykalnej, chciałbym zaznaczyć, że moje na razie dość pobieżne obserwacje pozwalają mi na sformułowanie trzech zasad, przydatnych być może w dalszych badaniach tekstologicznych i korpusowych.

1. Język to nie tylko znaki, jak chciałaby to widzieć filozofia lub semiotyka. Wiedział o tym Humboldt – poważne badanie języka nie może się ograniczyć do badania znaków. Nie chodzi tu jednak tylko o głębsze wnikanie w istotę znaków lub wyjście poza nie – chodzi o to, jak poruszamy się między nimi, łącząc je, grupując i dzieląc. Na tym właśnie polega *Wechselwirkung* Humboldta i wzorce językowe (*patterning*) Sapira i Whorfa.

2. Nie da się też utrzymać w porównawczej analizie pojęciowej redukcyjnego modelu opartego na prototypach i zróżnicowaniu treści w stosunku do prototypu. Dom to nie środek tarczy do gry w rzutki, esencja czy centrum. Chodzi jednak nie o to, by porzucić ideę uniwersalnego i wyrażalnego doświadczenia dostępnego ludzkiemu umysłowi – ale o to, by przynajmniej uznać istnienie trudności związanych z przekładaniem obrazów świata.

3. Pojęcia każdego języka kształtują się i wzajemnie definiują w sposób metaforyczny i symboliczny. Pojęcia definiowane są w przestrzeni symbolicznej, a ich współrzędne, tj. ich relacje wobec innych pojęć, kształtowane są przez wyobraźnię na najbardziej podstawowym poziomie.

## 6. Bez „happy endu”

W sytuacji idealnej domy (*homes*) są tam, gdzie przynależymy i gdzie czujemy się u siebie (*at home*). Doświadczenie odłączenia, oddzielenia sprawia, że idealny dom staje się jeszcze bardziej realny. Kiedy Czesi śpiewają słowa swojego hymnu, *Kde domov můj?*, odwołują się do domu w podobnym sensie, jak Polacy, kiedy mówią o ojczyźnie – podobnie do tego, co Francuzi określają jako *mal de pays*, tęsknotę za domem. Niemcy mówią w takich wypadkach o *Heimat*, a Amerykanie o *homeland*.

Terminy te wywołują głęboko zakorzenione, pierwotne odruchy i pobudzają nasze pragnienie bezpieczeństwa. Jednak bez względu na to, jak pierwotne one są i jak głęboko zakorzenione w świecie emocjonalnym dziecka, nigdy nie są niewinne. Odniesienia do domu i ojczyzny nabierają życia w strategiach dyskursywnych partii politycznych i grup interesów; propaganda i manipulacja sięgają w głębokie pokłady naszej wyobraźni i dotykają naszych najbardziej intuicyjnych pragnień. W tym sensie zrównoważony umysł, jaki bada Bachelard, umysł poszukujący porządku i harmonii w świecie, staje się nie tylko sam w sobie niepewny jako postulat, ale pokazuje, w jaki sposób nasze najcenniejsze pojęcia są zawłaszczane i skierowane przeciwko innym ludziom – ludziom, których traktuje się jako wrogów naszych domów i ojczyzn. Spójrzmy na przykłady:

1. *The Homeland Security Act*;
2. *China: An unlikely home for democracy* (globalpolicysquare.blogs.cnn.com, dostęp 6 czerwca 2013);
3. *Liberty Plaza is the home of Occupy Wall Street* (occupywallst.org, dostęp 6 czerwca 2013);
4. a) „*Jsmé jiný svět*” („Jesteśmy innym światem”, „*Rudé Právo*” na temat Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, cytowane przez Fideliusa 1998: 167);  
b) „*Stoji jinde*” („Oni stoją gdzie indziej” – nie należą już do naszej ojczyzny; Fidelius 1998: 94, przytaczając komunistyczny dyskurs „*Rudého Práva*”);
5. *La Patrie*, francuskie żeńskie i kobiece wcielenie angielskiego *Fatherland* (dosł. ‘ziemi ojca’) oraz swego brytyjskiego odpowiednika *Britannia*.

Jak terminy te tłumaczyłyby się na inne języki i czy miałyby to samo znaczenie w ramach innego obrazu świata? *Homeland* odnosi się do polityki wewnętrznej państwa, łącząc tym samym to, co prywatne, z tym, co polityczne<sup>10</sup>. Naród staje się domem (*household*), a prezydent ojcem – w ten sposób uruchamiana jest cała złożona narracja o ochronie i obronie domu. Amerykanie twierdzą, że Chin nie można uznać za dobre miejsce (*home*)

<sup>10</sup> Polski odpowiednik *The Homeland Security Act* to „Akt Bezpieczeństwa Wewnętrznego” (wprowadzony w USA po 11 września 2001). Ten sam polski termin odnosi się także do np. *Internal Security Act* wprowadzonego w Tajlandii w 2008 roku [przyp. A.G.].



dla demokracji, tak jakby mieli monopol na sam termin i określany przez niego ustrój – przecież obywatele w ich własnym kraju są wyrzucani z domów (*houses*) na ulicę. Szukając domu (*home*) w Ameryce, zorganizowali się we wspólnotę, koczując przed instytucjami finansowymi, które przejęły ich domy (*houses*). Czechosłowaccy komuniści w latach 60. i 70. ubiegłego wieku twierdzili, że dali ludziom socjalistyczny dom, w którym jest miejsce dla każdego. Ale tego typu inkluzywna retoryka nie zostawia miejsca na niezgodę, a ponieważ socjalistyczna ojczyzna nie wszystkim się podobała, komuniści uznali, że dysydenci do niej „nie należą”. Brakowało im rzekomo kontaktu z ludźmi, akceptacji historycznego materializmu i dlatego albo musieli zostać wyrzuceni i zniszczeni, albo traktowano ich jako jednostki nieprzystosowane.

*Patrie* i *Fatherland* to mniej więcej odpowiedniki *homeland*, lecz przeskakując z jednego terminu do drugiego, pomijamy problem rozumienia każdego z nich w danej kulturze. *Homeland* niewiele znaczy dla Anglików, ale w Ameryce jest to słowo często używane; dla Francuzów *patrie* jest terminem niezręcznym, a Niemcy też raczej unikają *Vaterland* (zob. Wierzbicka 1997). Dzisiaj wielu mieszkańców państw europejskich boi się nienawiści wywoływanej przez nacjonalizm i dlatego odwraca się od patriotyzmu i miłości ojczyzny, uznając, że prawdziwy wróg czai się na własnym podwórku, w nienawiści do tego, co obce.

Domy (*homes* i *houses*) przynoszą uspokojenie lub wywołują niepokój, mogą być osobiste lub polityczne, prywatne lub należeć do społeczności – zawsze określają to, jak odnajdujemy w świecie nasze miejsce, kształtują nasze postrzeganie owego zależnego od języka i kultury „świata”, który nazywamy swoim. Trudności w tłumaczeniu podanych wyżej przykładów pokazują, że przenoszenie pojęć z jednego obrazu świata na inny ujawnia treści specyficzne w *naszym* obrazie świata. Jest to zagadnienie kluczowe dla lubelskiej szkoły etnolingwistycznej, ponieważ, jak mniemam, dotyka tego, co znaczy być Polakiem – wskazuje też po części na powody, dla których trudno członkom innych narodowości poczuć się całkowicie zdomowionym w polskim obrazie świata.

tłum. Adam Głaz

## Literatura

- Bachelard Gaston, 1957/2008, *La Poétique de l'espace*, Paris: PUF.
- Bartmiński Jerzy, 2009, *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics*, red. Jörg Zinken, London i Oakville, CT: Equinox.
- Bartmiński Jerzy, Bielińska-Gardziel Iwona, 2012, *Polski językowo-kulturowy obraz domu (cz. I)*, [w:] *Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów*, 1, red. Maciej Abramowicz, Jerzy Bartmiński, Iwona Bielińska-Gardziel, Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 9–46.
- British National Corpus* (BNC), [www.natcorp.ox.ac.uk](http://www.natcorp.ox.ac.uk).
- Bułat Silva Zuzanna, 2012, *Portugalski DOM – uma casa portuguesa*, [w:] *Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów*, 1, red. Maciej Abramowicz, Jerzy Bartmiński, Iwona Bielińska-Gardziel, Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 123–135.
- Corpus of Contemporary American English* (COCA), <http://corpus.byu.edu/coca>.
- Farge Sylvain, 2003, *Zwischen Struktur und Kognition: Heim und Haus im Vergleich*, [w:] *Am Ende bleibt das Wort. Mélanges en l'honneur de Jacques Poitou, Séminaire LYLIA*, red. H. Baldauf-Quilliatre, L. Faivre, M.-H. Pérennec, Lyon: Editions „Rime”.
- Fidelius Petr, 1998, *Řeč komunistické moci*, Prague: Fund for Central and East European Book Projects.
- FRANTEXT*, [www.frantext.fr](http://www.frantext.fr).
- Lakoff George, Johnson Mark, 1999, *Philosophy in the Flesh*, Chicago: Chicago University Press.
- Larkin Philip, 1988, *Collected Poems*, London: Faber & Faber.
- Larkin Philip, 1991, *44 wiersze*, tłum. Stanisław Barańczak, Kraków: ARKA.
- MyEnglishCorpus*, korpus języka angielskiego, 1,3 miliona wyrazów, teksty z [www.gutenberg.org](http://www.gutenberg.org).
- MyFrenchCorpus*, korpus języka francuskiego, 1,3 miliona wyrazów, teksty z [www.gutenberg.org](http://www.gutenberg.org).
- Oxford English Dictionary* (OED), [www.oed.com](http://www.oed.com).
- Sikorski Radek, 1997, *The Polish House: An Intimate History of Poland*, Weidenfeld & Nicholson.
- Stępień Maciej A., 2012, *Hiszpański językowy obraz DOMU*, [w:] *Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów*, 1, red. Maciej Abramowicz, Jerzy Bartmiński, Iwona Bielińska-Gardziel, Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 107–121.
- Vaňková Irena, 2012, *Dům i domov v češkové jazykové kartine mira*, [w:] *Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów*, 1, red. Maciej Abramowicz, Jerzy Bartmiński, Iwona Bielińska-Gardziel, Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 47–68.
- Wierzbicka Anna, 1996, *Semantics: Primes and Universals*, Oxford: Oxford University Press.
- Wierzbicka Anna, 1997, *Understanding Cultures through their Key Words*, Oxford: Oxford University Press.
- Wierzbicka Anna, 2006, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, tłum. Adam Głaz, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

TRANSLATING *home* AND *homeland*. FROM POETICS TO POLITICS

In order to translate the English words *home* and *homeland*, as well as to compare their semantics with that of their counterparts in other languages, one must explore complex and culturally conditioned conceptual spheres in the languages involved. Rather than providing ready-made answers, the article attempts to delineate the areas of philological considerations and textual analyses, including corpus research, necessary to achieve this aim. Gaston Bachelard's "poetics of space", proposed for French, is compared with the Polish context. Preliminary results of corpus analysis of English, German, French, and Polish are presented. Lublin ethnolinguistics is mentioned as an important player.

KEY WORDS: dom/home, ojczyzna/homeland, Bachelard's poetics of space, translation, corpus research